



**Protokół nr 35/13
z posiedzenia Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Wrocławia
oraz
Komisji Promocji i Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Wrocławia
21 lutego 2013 roku
godz. 16:30,
sala 309, Sukiennice 9**

BRM-ZKO.0012.11 3 .2013.PL

Posiedzenie prowadzili Pan Jerzy Skoczylas – Przewodniczący Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Wrocławia oraz Pani Urszula Mrozowska – Przewodnicząca Komisji Promocji i Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Wrocławia .

Na ogólną liczbę 8 członków Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Wrocławia nieobecna była jedna osoba – Pani Iwona Dyszkiewicz. Lista obecności członków Komisji Kultury i Nauki RMW stanowi załącznik nr 1 do niniejszego protokołu.

Na ogólną liczbę 8 członków Komisji Promocji i Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Wrocławia nieobecne były dwie osoby – Pani Agata Gwadera-Urlep oraz Pani Małgorzata Zawada. Lista obecności członków Komisji Promocji i Współpracy z Zagranicą RMW stanowi załącznik nr 2 do niniejszego protokołu.

Lista osób uczestniczących w posiedzeniu stanowi załącznik nr 3 do niniejszego protokołu.

Porządek posiedzenia stanowi załącznik nr 4 do niniejszego protokołu.

Przewodnicząca Urszula Mrozowska przywitała zgromadzonych, a następnie otworzyła posiedzenie Komisji.

Ad I.

Dyskusja z Panem Krzysztofem Czyżewskim i Panem Krzysztofem Majem na temat przygotowań i programu ESK 2016

Przewodnicząca Urszula Mrozowska: Chciałam się dowiedzieć, jakimi projektami, działaniami zajmuje się obecnie biuro ESK.

Pan Krzysztof Czyżewski: W połowie stycznia, razem z Panem Prezydentem, mieliśmy konferencję prasową, na której przedstawiliśmy ramy programowe 2016 i drogę dochodzenia do tego, czyli taką mapę drogową, jak chcemy przez te lata do 2016 roku, ale też 2017, bo ten rok jest o tyle dla nas ważny, że to pytanie, co zostaje z ESK, co jest kontynuowane, co jest zainicjowane przez ten duży projekt jest bardzo ważne. W tej chwili w dużej mierze koncentrujemy się na uruchomieniu we Wrocławiu - ale też, jeżeli się da w regionie - czegoś, co

nazywamy fabryką tworzenia, czyli takich inicjatyw, które po części są oparte na tzw. laboratoriach, a po części na różnych innych programach, które mają pracować nad samym już programem 2016 roku.

Króciutko o tym, co to są laboratoria. To jest idea, aby instytucje kultury we Wrocławiu i w regionie, festiwale i różne inne duże przedsięwzięcia kulturalne, jak też organizacje obywatelskie uruchomiły takie działania, które po 2016 roku będą kulminowały jakąś prezentacją, czyli jakimś punktem w programie. Te działania mają wyjść w miasto i zaangażować do współpracy mieszkańców, mają zintegrować środowiska artystyczne i twórcze wokół tych działań, czyli mają być otwarte na inne inicjatywy w tej czy podobnej dziedzinie, które się w mieście dzieją. Kilka przykładów: Jeżeli we Wrocławiu był Festiwal Opowiadań, czyli festiwal, który zaprasza pisarzy piszących opowiadania do Wrocławia na wieczory autorskie, to ten festiwal powoli przeradza się, już od tego roku, w takie laboratorium opowieści żywego słowa, sztuki opowiadania w różnych formach – poprzez skrzynki zainstalowane w mieście, poprzez telefon na historię, poprzez inne działania animacyjne. Będzie wciągał, zapraszał do zbierania opowieści wśród mieszkańców, ale jednocześnie będzie dbał o to, aby przekładać te opowieści na język artystyczny w formie filmów, spektakli czy innych działań artystycznych. To jest przykład czegoś, co istnieje jako festiwal, który miał miejsce we Wrocławiu przez kilka dni, teraz to ma być dosyć innowacyjne. Będziemy dążyli do tego, aby we Wrocławiu powstał Dom Żywego Słowa czy żywej opowieści, który będzie ten potencjał związany z opowiadaniem, z doświadczeniem ludzi, z pamięcią, z historią Wrocławia, przekładał na język artystyczny; będzie realizował warsztaty, sztuki, opowiadania, itd. Podobnie się dzieje w przypadku Festiwalu Nowe Horyzonty, Teatru Współczesnego. Powstaje sala kameralna dedykowana teatrowi dokumentów, który będzie te opowieści przekładał na język realizowanych przez aktorów spektakli. Ta fabryka tworzenia będzie działała przez cały czas i będzie się poszerzała o różne inne laboratoria. Naszą intencją w tym programie jest, żeby duża część programu 2016 roku zrodziła się w mieście i wynikała nie tylko z potencjału twórców i instytucji kultury, ale i jego mieszkańców. To samo dotyczy regionu i to jest ważny wątek, który chciałbym z Państwem omówić, bo niedawno spotkałem się z Komisją Kultury, Nauki i Edukacji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego i mówiliśmy o tym, że byłoby bardzo potrzebne wspólne spotkanie z Komisją Kultury i Nauki Rady Miejskiej Wrocławia wokół ESK i postarali się przedyskutować perspektywę wspólnych działań mających na celu włączenie regionu do programu ESK 2016. Padła tam propozycja zorganizowania Dolnośląskiego Kongresu Kultury na jesieni tego roku, który by taką strategię programową przedstawiał. To jest rok 2013 w największym skrócie.

2014 rok miałby być dla nas rokiem sprowadzenia do Wrocławia różnych ważnych zjawisk, twórców, instytucji ze świata do współtworzenia i partnerstwa w programie 2016 roku. Ważnym elementem tych działań byłby kongres międzynarodowy Deep Culture, który tych twórców i te inicjatywy zbliżone do nowego myślenia o kulturze przyciągnie do Wrocławia z Europy i różnych zakątków świata.

2015 rok to jest rok, który planujemy, jako rok poza miastem, tj. rok obecności Wrocławia głównie w Europie, ale nie tylko, żeby poprzez wystawy, sezony teatralne i inne projekty, które będą w różnych miastach realizowane, pokazać kulturę, sztukę Wrocławia, zarówno jej tradycje, bo planujemy na ten okres np. prezentację Wrocławia, jako stolicy sztuki awangardowej lat 60. ale też zapowiadać już przez te wydarzenia i przez te prezentacje to, co się wydarzy w roku 2016, czyli w taki mądry sposób zapraszać do Wrocławia już rok wcześniej w różnych miastach, promując i zapowiadając nasz program. I tu jest takie pytanie, które dyskutujemy przy spotkaniach – laboratoria, ich jest już ponad 40. Liderzy tych laboratoriów właściwie tworzą de facto zespół artystyczny 2016 roku, bo oni będą przecież współtwórcami programu, więc w takim gronie dyskutujemy czy i jak zrobić we Wrocławiu taki rok przygotowania, rok wyciszenia, rok slow down, taki rok troszkę innej twarzy kultury, która byłaby bardziej skupiona na ciszy,

milczeniu, na tym, co tak naprawdę każde święto przygotowuje. Nie ma prawdziwego święta, jeżeli nie będzie wyciszenia czy okresu przygotowania. Jeżeli chcemy, żeby ten 2016 rok był niezwykłym rokiem, to ważne, żebyśmy się zastanowili czy nie udałoby nam się pokazać innych twarzy obecności kultury, skupionych właśnie na tym, co z ciszą związane. I to bardzo inspiruje różne środowiska do zupełnie innowacyjnych pomysłów.

2016 rok, ten którego taki pierwszy szkielec, mapę programu będziemy się starali na przełom kwietnia i maja przygotować, będzie pokazywał taką pierwszą przymiarkę do roku i programu roku 2016. Ale myślimy o tym, jako o dziele zbiorowym – 366 dni jednego, wspólnego, zintegrowanego programu. I wtedy to pytanie o rok 2017 jest o tyle ważne, że będziemy mieli do pokazania światu to, co wypracowaliśmy we Wrocławiu dopiero następnego roku, żeby mieć taką możliwość pokazywania tego, jako integralnej całości 2016 roku, więc bardzo myślimy o roku 2017 jako roku silnej promocji Wrocławia w świecie.

To tyle, jeśli chodzi o te główne punkty programowe. Na to się nakładają takie tematy, jak współpraca międzynarodowa, czyli włączenie do współpracy naszego partnerskiego miasta - San Sebastián. Byliśmy już z roboczą wizytą w San Sebastián. Oni mieli do nas jesienią przyjechać, ale tam są cały czas zmiany – i polityczne, i personalne. Jest ustalony termin ich przyjazdu do Wrocławia na początek kwietnia i planujemy stworzenie wtedy takiego zespołu roboczego Wrocław-San Sebastián, chociaż oczywiście pojedyncze kontakty laboratoriów i różnych inicjatyw mają miejsce już teraz. W przyszłym tygodniu mamy spotkanie ze znawcami i tłumaczami literatury baskijskiej na język polski. Będziemy planowali serię książek, które chcemy wspólnie z San Sebastián uruchomić, aby książka o Wrocławiu Normana Daviesa ukazała się po tamtej stronie, ale również abyśmy my wydali książkę o historii Basków po polsku; żeby pojawiła się u nas literatura baskijska. Dla nas ważna jest cała Hiszpania, jako partner. Przygotowujemy duży projekt z Hiszpanami związany z tradycją zarzueli czyli ludyczną operą. Chcemy zrobić to jako duże wydarzenie na stadionie wrocławskim, które zostanie zrealizowane we współpracy z mieszkańcami Wrocławia i regionu. Niedługo jadę do Barcelony, gdzie będę miał przygotowane spotkanie zorganizowane przez departament kultury z różnymi instytucjami kultury Barcelony, które są naszym programem Deep Culture bardzo zainteresowane. Ważnym partnerem hiszpańskim będzie także Madryt.

Drugim frontem są Niemcy. Razem z konsulem niemieckim złożyliśmy do rządu niemieckiego wniosek i dostaliśmy grant na wizyty w wybranych przez nas najważniejszych instytucjach niemieckich w różnych miastach, z którymi będziemy prowadzili rozmowy o współpracy artystycznej, ale i finansowej. To, o czym rozmawiamy z partnerami niemieckimi, o tym mówimy z Prezydentem Dutkiewiczem często, że ta opowieść 2016 roku to będzie głównie opowieść o współczesnym Wrocławiu, rozbudowaniu miasta po 1945 roku. Żeby ta historia miała swój głos poprzez działania artystyczne i Niemcy tu są dobrym przykładem tego, jak staramy się rozmawiać nie już tylko o Breslau i o dziedzictwie niemieckim, ale o przyszłości Wrocławia, jego rozwoju, europejskiej obecności i wokół tego nowoczesnego Wrocławia budowania partnerstwa z Niemcami. Jakbyśmy mieli to porównać do Lwowa, który też jest naszym partnerem, to żeby nasza tam obecność nie była tylko wędrowną po naszych pamiątkach dziedzictwa i kultury we Lwowie, co też jest szalenie ważne i są teraz rozmowy prowadzone, bo tam jest tablica poświęcona pamięci profesorów lwowskich, ale teraz ma powstać pawilon. Bardzo bym chciał, abyśmy współpracowali z Lwowem nad przyszłością, żeby Wrocław był tym oknem dla Lwowa, żebyśmy zbudowali taki program, który Polaków zaangażuje w myślenie o przyszłości tego Miasta.

Pierwszym naszym krokiem, jeszcze pół roku temu, było zaproszenie na spotkanie wszystkich dyrektorów instytutów różnych krajów, które mieszczą się w Polsce. Przed nami wkrótce kolejne spotkanie, na którym przedstawimy im propozycję, do jakiej konkretnie współpracy chcemy ich zaprosić.

Przewodniczący Jerzy Skoczylas: Odnoszę wrażenie, że budujemy coś, jakbyśmy byli na pustyni, a na niej nie jesteśmy. Istnieją znakomite instytucje kultury, które działają od wielu lat, posiadające zaplecze znakomitych specjalistów a przy tym niezwykle zaangażowanych ludzi. To jest kapitał, który musi zostać wykorzystany. Mało tego – z wielu rozmów wiem, że ci ludzie bardzo mało wiedzą na temat ESK. Dla przykładu powiem, że uczestnicy Rady Programowej Jazzu nad Odrą nie znają żadnych konkretów w tej sprawie. Wiele centrów kultury, np. Leśnica, Zachód czy choćby Agora, angażują się w takie projekty, składają swoje aplikacje w projektach europejskich i ministerialnych i oczekują tylko i wyłącznie wsparcia i zintensyfikowania swoich posunięć i to da efekt znakomity, bo my mamy armię, którą trzeba po prostu trochę dozbroić i doinwestować finansowo.

Radna Maria Zawartko: Kontynuując ten wątek, Rektor Akademii Muzycznej też jest bardzo otwarty i chciałby z Panami się spotkać i porozmawiać o ESK. Rozmawiałam z szefami różnych stowarzyszeń i ludzie nie wiedzą, co będzie się działo w tym całym projekcie. Oni cały czas kierują do nas pytania w tej sprawie. Powiedział Pan o spotkaniu z szefami instytutów, natomiast uważam, że dobrze by było zorganizować spotkanie z dyrektorami instytucji kultury we Wrocławiu i wykorzystać ten ogromny potencjał, który mamy we Wrocławiu. Dla mnie powiedział Pan bardzo ogólnie. Rozumiem, że nie ma jeszcze szczegółowego programu, ale oczekiwałabym więcej konkretów. Wspomniał Pan tylko o promocji Hiszpanii w Polsce, ale chciałabym usłyszeć jak Wrocław będzie promowany w Hiszpanii, bo mamy np. fantastyczny festiwal gitarowy.

Pan Krzysztof Czyżewski: Są prace prowadzone, żeby San Sebastián było częścią tego festiwalu.

Radna Maria Zawartko: Powiedział Pan o opowieści o Wrocławiu po 1945 roku. Myślę, że to powinna być opowieść raczej po 1989 roku, bo wcześniej to zrobiłaby się martyrologia.

Pan Krzysztof Maj: Moja intencja jest bardzo podobna – abyśmy możliwie jak najwięcej potencjału Wrocławia wykorzystali. Zdecydowana większość liderów 40 laboratoriów to dyrektorzy dużych wrocławskich instytucji. Przyznaję – nie ma tam domów kultury. Przed nami są te spotkania. Ale nie znam stolicy kultury, która by takie pole udziału w budowaniu programu dawała różnym ośrodkom czy instytucjom kultury. Zwykle to się zawiesza na jednej dużej instytucji, która wytwarza cały program. W naszym zamierzeniu po to jest tych 40 laboratoriów z ich liderami – i ich będzie więcej – żeby jak najwięcej oddać możliwości twórczej i poszerzenia zespołu poza biuro ESK.

Radna Maria Zawartko: Czy Pan przewiduje spotkanie z dyrektorami takich instytucji, jak Akademia Muzyczna?

Pan Krzysztof Czyżewski: Zaraz odpowiem, bo to jest osobna kwestia. Mówimy o instytucjach kultury. Co do Jazzu nad Odrą, to my się spotkaliśmy na samym początku tego procesu z całym zespołem Jazzu nad Odrą, powiedzieliśmy sobie w jakim kierunku idziemy i mam nadzieję, że to, jak ten festiwal się teraz buduje, w dużej mierze odpowiada na te wtedy czynione uwagi, czyli, żeby to nie był tylko kilkudniowy festiwal, tylko aby jazz na co dzień we Wrocławiu było więcej, żebyśmy myśleli o jakiś klubach jazzowych. Ja podobne rozmowy prowadzę z Jazztopadem, żeby próbować zintegrować te środowiska.

Z rektorem Akademii Muzycznej spotkałem się już dwukrotnie. Mieliśmy też niedawno spotkanie z Panem Prezydentem ze wszystkimi rektorami akademii artystycznych. Teraz wracam ze spotkania na Akademii Sztuk Pięknych, gdzie miałem publiczne, bo ze wszystkimi pracownikami oraz trochę studentami, spotkanie, a w przyszłym tygodniu mamy spotkanie ze wszystkimi rektorami. Także tu rusza bardzo silna współpraca, bo ja sobie nie wyobrażam programu bez

tego całego potencjału studenckiego. To są zarówno ważne pytania dla Akademii, te, które my im stawiamy, tzn. jutro będzie konferencja OECD na temat szkolnictwa wyższego w rozwoju Wrocławia i tam wyraźnie widać w jak małym stopniu jeszcze uczelnie są obecne w Mieście i to wejście uczelni we współdziałanie z miastem to jest to, o czym dzisiaj rozmawialiśmy na ASP i mam nadzieję, że ESK będzie dobrą platformą, by tę przestrzeń otworzyć i zdynamizować. Mówiliśmy sobie o tym, że powstanie grupa robocza, gdzie wspólnie będziemy wypracowywali programy. Dzisiaj mówiliśmy o dyplomie artystycznym w 2016 roku – studenci wszystkich szkół artystycznych, którzy będą mieli dyplom w 2016 roku, robiliby ten dyplom w oparciu o część programu 2016 roku. Mało tego – żeby to były dyplomy łączące sztuki. Moją prośbą do uczelni jest to, żeby zintegrować uczelnie artystyczne, bo one nie mają między sobą kontaktów. To są dosyć osobne światy. Wyzwaniem tego programu będzie integracja różnych sztuk we współpracę.

Radna Maria Zawartko: Nie mogę się zgodzić ze słowami, że nie istnieje życie studenckie. Studenci z Akademii Muzycznej cały czas prezentują się w klubach jazzowych, w Klubie Muzyki i Literatury, itd.

Pan Krzysztof Czyżewski: Ja się z Panią zgadzam. Chodziło mi o to czy naukowa praca uniwersytetów a potem zatrudnienie studentów uniwersytetów jest mocno związane z potrzebami i wyzwaniami jakie ma Miasto. Czy uniwersytety realizują odpowiednie projekty badawcze i czy tak przygotowują kompetencje studentów, że oni później znajdują zatrudnienie i wchodzi w potrzeby rozwojowe Miasta.

Przewodnicząca Urszula Mrozowska: Mnie interesuje współpraca zagraniczna i promocja Wrocławia, bo nie oszukujmy się – społeczeństwo Wrocławia i Polski niewiele wie o kulturze hiszpańskiej i odwrotnie – Hiszpanie niewiele wiedzą o kulturze polskiej, a tym bardziej wrocławskiej. Chciałabym wiedzieć jak będą promowani wrocławscy artyści w Hiszpanii – i nie ci topowi, ale także ci, wchodzący dopiero na rynek oraz amatorzy, którzy zajmują się kulturą. Bardzo mnie cieszy, że nie tylko Kraj Basków jest brany pod uwagę, ale również regiony. Nawiązując do Festiwalu Gitara i Andaluzji, jako regionu gitary i przepięknej muzyki flamenco, wyobrażam sobie, że na tej płaszczyźnie będzie bardzo silna współpraca – koncerty, wspólne projekty, warsztaty. Oczywiście nie zamykamy się tylko na Polskę i Hiszpanię, natomiast tutaj mamy wielką możliwość współpracy i promocji. A nie ukrywajmy, że chcemy jak największą ilość turystów i młodych ludzi ściągnąć do Wrocławia i pokazać im, co mamy do zaoferowania.

Pan Krzysztof Maj: We Wrocławiu studiuje ok. 2500 studentów w ramach programu Erasmus, z czego 1500-1600 to są hiszpańscy studenci, którzy sobie upodobili Wrocław. My zaangażowaliśmy tych studentów do projektów, które dzieją się w CS IMPART i nie chodzi wyłącznie o projekty związane z ESK, lecz m.in. o Jazz nad Odrą. We Wrocławiu jest wiele ofert kulturalnych dla Polaków, ale dla obcokrajowców jest ich bardzo niewiele. Jesteśmy w stałym kontakcie z polskimi studentami przebywającymi za granicą i będziemy budowali program promocji Polski za granicą po to, by przy pomocy studiów polskich – ale w inny sposób niż do tej pory – promować kulturę Wrocławia i Polski. Z kilku takich rzeczy, które chcemy promować jest jeden bardzo mocny element – rekord Guinnessa, który jest bity we Wrocławiu. Chcemy, aby ten projekt był projektem międzynarodowym. Wiadomo – jego sercem pozostanie Wrocław, ale chcemy, żeby ten rekord był bity co najmniej w 20 miastach Europy 1 maja 2016 roku.

Analizowałem przebieg ESK w Europie. Przyczyn sukcesu jest kilka. Nim Wrocław i San Sebastián w roku 2016 obejmą ESK, sześć innych miast będzie tymi stolicami. Ponadto w tym samym czasie sześć kolejnych miast wygra ten tytuł. W związku z tym będzie 14 miast, które będą mogły tytułować się Europejską Stolicą Kultury. To powoduje chaos informacyjny w Europie. Ta sytuacja wygląda zupełnie inaczej niż w przypadku Olimpiad czy Mistrzostw Świata, które organizowane są raz na cztery lata. Jeżeli mówimy o Olimpiadzie, to wiemy, że chodzi o 156 dyscyplin, które mają się zakończyć w ciągu 3 tygodni. W przypadku ESK jest inaczej – każde

miasto ma dowolność i może pokazać to, co chce. Przez to ludzie nie wiedzą na co trafią. Sukcesy poszczególnych miast ESK polegały na tym, że całe miasta były zaangażowane w realizację stolicy kultury. Dlatego Pan Prezydent powołał Kolegium ESK, które się regularnie spotyka i które ma być wsparciem dla Krzysztofa i dla mnie, żeby całe Miasto było zaangażowane w projekt, a także Wydział Edukacji czy choćby Wydział Kultury. Są już pierwsze efekty ścisłej współpracy z Dyrektorem Brodą, kiedy wspomniał [REDAKTOWANO] i 2 tygodnie temu odbyła się impreza w CS IMPART, która ma przygotowywać jeszcze bardziej do promocji gitary i bicia rekordu Guinnessa.

Powiem jaki jest problem. Wczoraj odbyłem dyskusję z dziennikarzem na temat promocji i komunikowania pewnych wydarzeń. To o czym mówi Krzysztof jest bardzo trudne do komunikacji, bo dla dziennikarza ważne są fakty. W przypadku zaangażowania całego miasta, prowadzenia warsztatów, spotkań, edukacji kulturalnej, ten temat jest troszkę dla nich mało ciekawy i jest spychany na dalszy plan przez korki w mieście, wypadki, opady śniegu i inne wydarzenia. Dziennikarz, z którym rozmawiałem obiecał, że postara się, aby część informacji, które im przekazujemy pojawiała się w mediach. Bardzo ważną rzeczą jest to, jak dziennikarze mówią o kulturze. Krzysztof naprawdę ma bardzo dużo spotkań. Może zabrakło spotkań ogólnych, takich ze wszystkimi dyrektorami, ale my to nadrobimy.

Radna Maria Zawartko: Czy mają Panowie na papierze taki ogólny plan, całą strategię działań, w którą moglibyśmy się wczuć?

Pan Krzysztof Czyżewski: Będzie, obiecuję. To jest moja bardzo duża bolączka. Strasznie go potrzebujemy. Dodam, że będzie bardzo dobra strona Internetowa.

Radna Maria Zawartko: Kiedy będzie ta strona?

Pan Krzysztof Czyżewski: Kwiecień. Czekamy, bo to będzie powiązane z portalem miejskim.

Radna Maria Zawartko: My musimy posiadać pewne informacje, bo spotykamy się z mieszkańcami i oni nas pytają o różne kwestie.

Pan Krzysztof Czyżewski: Każdy pyta o konkret. Przykład – laboratorium, gdybym miał o 40 opowieści, to byśmy tu byli przez 3 godziny. Tych konkretnych jest już bardzo dużo. W kwietniu dojdzie do pierwszego roboczego spotkania. My chcemy powiedzieć co chcemy dla nich zrobić i zbieramy różne inicjatywy, które będą ich tutaj u nas uobecniały i promowały. Najlepiej będzie, jeżeli to wywoła rezonans. To nie znaczy, że my nie będziemy mieli swoich propozycji, ale bardzo liczę na takie partnerstwo i w San Sebastián i ze strony Hiszpanii. Dla nas będzie ważny rok 2015. W tym celu przygotowujemy grunt pod to, by Wrocław był mądrze i ciekawie prezentowany w miastach Europy, ale i na całym świecie.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Nawiązując do Pana wcześniejszej wypowiedzi Panie Dyrektorze czy ma Pan zdefiniowane potrzeby Wrocławia? Czego szukamy? Bo mówienie, że szukamy inicjatyw, które by odpowiadały na potrzeby Wrocławia niewiele mówi.

Pan Krzysztof Czyżewski: Szukamy takich działań w kulturze, które pokażą, że kultura może służyć rozwojowi tego Miasta. Program 2016 miał być tak budowany, żeby usytuował Wrocław w tym co najważniejsze w tendencjach myślenia o kulturze miasta. Żeby ten program był pilotażowy, w jakimś sensie, że swoją innowacyjnością, kreatywnością, itd. Ma też pokazać, w którą stronę będziemy z rozwojem tego miasta szli. Jak będą się zmieniały instytucje kulturalne miasta, jak będą ewoluowały festiwale. A wyzwaniami, jednym z większych, które stawia nam Prezydent, jest uczestnictwo w kulturze, zarówno mieszkańców jak i tych przyjeżdżających do Wrocławia. Jeżeli nie uruchomimy takiej fabryki tworzenia

tutaj na miejscu, która będzie miała ciągłość w swojej pracy również po 2016 roku to znowu staniemy przed dylematem wielkiego eventu, na który zgromadzimy pieniądze na 2016 rok i potem wszystko zgaśnie.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Właśnie do tego zmierzam Panie Dyrektorze. Z tego, co rozumiem z dotychczasowej rozmowy jest tak, że dużą inicjatywę i odpowiedzialność pokłada Pan na mieszkańcach Wrocławia, tzn. że to oni mają być źródłem, które dałoby moc temu wydarzeniu. Jak wiemy z literatury i nie tylko, udział mieszkańców miast, wsi i wiosek polskich w kulturze jest znikomy. Przekształcenie domów kultury czy stowarzyszeń w laboratoria i fabryki tworzenia jest moim zdaniem zmianą semantyczną na tym etapie. Pytanie jakimi drogami wg Pana powinni ci ludzie, tworzący laboratoria czy fabryki tworzenia, wyciągnąć np. mieszkańców Brochowa. Nie wiem czy Pan był na Brochowie.

Pan Krzysztof Czyżewski: Tak.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: ...zaangażować ich do tego, żeby osiągnąć efekt. Zastanawiam się czy warto pokładać tak dużą odpowiedzialność na mieszkańcach, nie mając żadnej gwarancji, że to zaskoczy. Co jeżeli ten ambitny plan nie zaskoczy? Może się okazać, że to co nazywa się dzisiaj laboratorium czy fabryką nie wyprodukuje żadnego produktu, co wówczas? Jaki dajecie sobie deadline do tego, żeby powiedzieć: "Korzystamy z tego pomysłu, który stworzyliśmy w 2012 roku, albo nie - musimy mieć plan B, bo 2016 położy nas na łopatkach".

Pan Krzysztof Czyżewski: Żeby krótko na to odpowiedzieć, odwróćmy sytuację. Spytajmy największych artystów w świecie, albo u nas we Wrocławiu, jak oni widzą przyszłość sztuki i rozwój sztuki. Jeżeli od nich słyszymy, że oni potrzebują kontaktu z mieszkańcami, z kontekstem społecznym, z zaangażowaniem, z wyzwaniem przed jakimi stoi miasto, to znaczy że sztuka jako taka nie będzie się rozwijała, jeżeli nie uruchomimy tego modelu dla kultury, o którym rozmawiamy.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: No tak, ale to jest oczywiste, bo nie byłoby artysty bez widza.

Pan Krzysztof Czyżewski: Dlatego mówię, że jest tego też drugie oblicze. Nie tylko mieszkańcy ale i artyści idą ku miastu i ku mieszkańcom i tu się spotykają.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: To znaczy jaką drogą osiągniemy ten cel?

Pan Krzysztof Czyżewski: Przykładowo: jeżeli [REDAKTOWANE] chce myśleć o operze przyszłościowej, już nie tylko w formie klasycznego budynku, tylko chce wrócić do źródeł opery, jak ona się w tawernie gdzieś w miastach rodziła, wejść w kontekst dzielnicy Brochowa czy innej dzielnicy, zacząć tworzyć libretto w odniesieniu do kontekstu tego społecznego, a na tym libretcie będzie pracowała Olga Tokarczuk, śpiewać w tej operze będą wielcy śpiewacy operowi, ale jednocześnie będzie udział w tym mieszkańców, ich doświadczeń i tego co się podczas tego spotkania da wydobyć.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A co jeśli nie, co jeśli ten element społeczny nie zaskoczy? Rozumiem, że Pan jest bardzo idealistyczny...

Pan Krzysztof Czyżewski: Nie, ja jestem bardzo pragmatyczny.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Pytam jaką drogą zamierza Pan to osiągnąć? Bo rzucenie hasła twórcie laboratoria, zapraszajcie ludzi, róbcie coś, dajcie nam efekty swojej pracy, a my z tego sklecimy, skleimy, utworzymy program, to tak naprawdę super, tylko...

Pan Krzysztof Czyżewski: Jestem bardzo pragmatyczny w tym sensie, że ja tego wszystkiego sam nie wymyślam. Słucham też realizatorów wielkich festiwali, którzy coraz bardziej zdają sobie sprawę, tak jak np. Festiwal Nowe Horyzonty, że oni nie będą mieli wiecznie widowni takiej jaką by chcieli, czyli rosnącej, jeżeli nie zaczną pracować przez cały rok nad widzem. To nie jest idealistyczne założenie. To jest bardzo pragmatyczne założenie przyszłości istnienia różnych festiwali w tym mieście. To co inwestujemy w mieście w kulturę w postaci 80 festiwali, wielkich instytucji itd. naprawdę będzie miało swoją widownię, będzie miało swoich odbiorców.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Ale ona ma dzisiaj tę widownię, w związku z tym nie ...

Pan Krzysztof Czyżewski: Po to sobie stawiamy te zadania zwiększenia jej, bo czujemy, że to wszystko jeszcze ucieka. I to, że Miasto ma 80 międzynarodowych festiwali nie załatwia jeszcze tych potrzeb kulturalnych, które mieszkańcy mają. Więc to jest też na pragmatyce oparte, żebyśmy szukali. I tak samo, żeby uczestnictwo, przyjazd do Wrocławia nie był związany tylko z jednym rokiem. Nasza troska jest o to, by było to po prostu coś rozwojowego. Gdybyśmy zrobili festiwal oparty na gwiazdach, to byłoby moim zdaniem dużo większe ryzyko, że będzie to jednorazowy event, po którym niewiele zostanie.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Mam wrażenie, że to jest trochę tak jak z taką ideą "zrobmy coś, żeby zwiększyć czytelnictwo w Polsce". Mam takie podskórne przeczucie, że to jest tak samo "zrobmy coś, żeby zwiększyć uczestnictwo ludzi w kulturze". Więc pytam się: co?

Pan Krzysztof Czyżewski: Dlatego zacząłem od tego drugiego końca, że to też jest wzajemne, nie jest to tylko praca, służba sztuki na rzecz jakichś spraw społecznych, itd. To jest walka o żywotność sztuki. Jeżeli ona nie uruchomi tego kanału między kontekstem, miastem, *genius loci*, mieszkańcami. Przecież te laboratoria będą zmieniały instytucje.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Tak, tylko ja pytam o narzędzia dojścia do tego, rozumiem ideę. Pytam o narzędzia dojścia bo one gdzieś w mieście funkcjonują, mamy ileś tam komórek które pracują lepiej, gorzej, ale są żywe i funkcjonujące. Mają swoje oferty i nie sądzę, żeby nagle ta oferta stała się...

Przewodniczący Jerzy Skoczylas: Jedyne czego nie mają to pieniędzy.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Tych instytucji jest, znowu kolokwializm "od groma i trochę". W związku z tym jakich Wy, jako *spiryтус movens* tego przedsięwzięcia, narzędzi zamierzacie użyć, żeby to ruszyło. Ruszyło tak, żebyśmy się w 2014 nie obudzili w sytuacji, że to nie zaskoczyło i wtedy trzeba szukać koła ratunkowego. Pytam o narzędzia, które są waszym wkładem, żeby uruchomić organizm, który jest, może nie jest gigantem ale jest.

Pan Krzysztof Czyżewski: Zastanówmy się jeszcze jak takie laboratoria w mieście funkcjonują, jeżeli u nas się pojawiają. [red. niezrozumiały zapis] w mieście, szuka swojego miejsca i już budują partnerstwo – stowarzyszenie, które będzie z nimi współpracowało. Budują partnerstwo z domami opieki społecznej. Ten rodzaj pracy w mieście będzie musiał być oparty na integracji działań, na aktywizowaniu tych ośrodków, o których Pani mówi, wokół budowania programu 2016. W tym nadzieja, że ta sieć będzie się rozrastała...

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Jak długo będziemy żyć tą nadzieją? Ile jeszcze dajecie czasu na uruchomienie tego organizmu?

Pan Krzysztof Czyżewski: On już rusza.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: W którym momencie stwierdzicie, że pacjent jest na dobrej drodze, wyżyje i możemy na tym pacjencie oprzeć 2016 rok? I na jakiej podstawie to stwierdzimy, że pacjent jest gotowy? Mam na myśli te laboratoria połączone w jeden wspólny organizm, że panowie dojdziecie do wniosku, że ok, jesteśmy na takim etapie, że to jest produkt, który możemy wypuścić w 2016, albo nie, to nie jest produkt, nic nie mamy, ratujmy się. Pytam Was o taką "mapę drogową", na którym etapie Wy stwierdzacie, że to jest produkt, który puszczamy w Europę, albo nie.

Pan Krzysztof Czyżewski: Myśmy sobie założyli z Prezydentem, mówiliśmy o tym też na konferencji prasowej, że 2015 rok, to jest rok ostatecznego przygotowania programu.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Czyli my program de facto poznamy w 2015 roku?

Pan Krzysztof Czyżewski: Tak, kompletny tak.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Jeżeli mogę jeszcze 2 krótkie pytania..

Pan Krzysztof Maj: Jeśli mogę, mam odpowiedź na pytanie Pani oraz Pana Przewodniczącego, że instytucje potrzebują zastrzyku finansowego. Jest czasami taki problem, że niektóre organizacje są za małe, żeby aplikować o duże środki w fundacjach, instytucjach unijnych, itd. W Biurze Festiwalowym powstała taka komórka, która doskonale rozpoznaje możliwości finansowania i taki newsletter wewnętrzny do tych wszystkich laboratoriów i instytucji jest rozsyłany, ale też po to, żeby spróbować zbudować trochę większy program.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: O jakim potencjale finansowym mówimy?

Pan Krzysztof Maj: Mówimy o granatach powyżej 200 tys. EURO, bo te małe, do Urzędu Marszałkowskiego i Ministerstwa Kultury każdy sobie składa doraźnie. Czasami są fundusze powyżej 200 tys. EURO, w których trzeba mieć kilku partnerów zagranicznych, mieć wkład własny...

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Czyli rozumiem, że Wy kojarzycie te podmioty?

Pan Krzysztof Maj: Dokładnie, my kojarzymy te podmioty i kilka takich wniosków, bodajże w listopadzie, to były pierwsze terminy, było złożonych i teraz będą następne.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A sukcesy są jakieś?

Pan Krzysztof Maj: Dopiero były złożone w listopadzie wnioski, więc proces jeszcze trwa. Teraz będą w lutym lub marcu następne terminy.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A dużo jednostek skojarzyliście?

Pan Krzysztof Maj: Nie powiem Pani teraz dokładnie. Wiem, że jest jeden duży projekt, w którym też sami bierzemy udział. Ale skojarzyliśmy też [red. niezrozumiały zapis] ze Sieną...

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Ale ja mówię o wrocławskich, o tym o czym była rozmowa.

Pan Krzysztof Maj: Bodajże 3 projekty zostały złożone. Nie wiem czy zostały już rozpatrzone, czy nie.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A możemy prosić o takie informacje do sekretariatu, tzn. jakie to były projekty i jakie instytucje kultury wrocławskiej wzięły w tym udział. Jakże organizacje skojarzyliście, dobrze?

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Rozumiem, że korzystacie w jakiś sposób z doświadczeń Krakowa, dobrych i złych, żeby wyciągnąć wnioski i nie popełnić błędów na przyszłość. Jaka nauka dla Panów popłynęła z Krakowa, który był Europejską Stolicą Kultury?

Pan Krzysztof Czyżewski: Dla Krakowa był to trudny czas, bo aż 9 stolic było. To był szczególny rok i Kraków mało się przebił do Europy tą propozycją. Ale to był też inny czas - Kraków postawił na festiwale i to takich swoich gwiazd, czyli był osobny festiwal Andrzeja Wajdy, był osobny festiwal Krzysztofa Pendereckiego. Więc ta rada nasza była taka... trudno było o czymś innym dyskutować, niż o autopromocji wielkich artystów. W mieście, zarówno w znaczeniu imprez kultury jak i kontynuacji, bardzo niewiele z Europejskiej Stolicy Kultury zostało, poza biurem festiwalowym, które funkcjonuje do dziś.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Ale też ledwo zipie.

Pan Krzysztof Czyżewski: A jeżeli się ktoś kogokolwiek spyta w Europie o Kraków jako ESK to naprawdę nikt z tym tego nie kojarzy.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A jaka konkretna wiedza została Panu po tym doświadczeniu? Jakiego błędu nie popełnić?

Pan Krzysztof Czyżewski: No właśnie to jest zorientowanie się na festiwalowość.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Co to znaczy festiwalowość? Więcej czegoś? Bo festiwal to jest różnorodność.

Pan Krzysztof Czyżewski: Zbudowanie ESK jako wyłącznie festiwalu, całorocznego czy ostro dotowanego, który po prostu się szybko kończy i szybko wyparowuje i w mieście robi jeszcze odwrotny skutek. To znaczy że więcej dewastacji pozostaje niż było wcześniej, a w dużej mierze jest to też zmarnowana szansa na wypromowanie. To jest też słabością Krakowa...

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: A co by Pan zrobił lepiej jeżeli chodzi o ten Kraków?

Pan Krzysztof Czyżewski: Robiłbym właśnie "deep city", to co chcemy zrobić tutaj. To jest właśnie ta lekcja, ja mam takie przeczucie, rozmawiając z departamentami kultury w mieście, że tak naprawdę wszyscy czujemy że to jest głęboka potrzeba tego miasta. Że z tego czym Państwo się zajmujecie jako radni, czym się zajmują departamenty, że to jest ogromna praca którą się robi w mieście na co dzień. Ja już nie chcę wymieniać projektów, które miasto samo proponuje, jak edukacja w mieście, czy szkoła w mieście. Dla mnie to są projekty, które się wpisują w ten koncept "deep culture". Chciałbym, żebyśmy zbudowali z jednej strony markę Wrocławia na świecie, a z drugiej strony zapewnili rozwój temu miastu poprzez takie ESK, które to jeszcze spotęguje i zdynamizuje. Żebyśmy naprawdę z tym jeszcze dalej poszli. Bo co znaczy dzisiaj miasto nowoczesne? To znaczy nowa kultura, nowa sztuka i to znaczy przyszłość miasta. To są moje doświadczenia, zresztą mam podobne wcześniej ze Sztokholmem czy z innymi stolicami kultury. Dla nas ciekawym doświadczeniem we współpracy międzynarodowej będzie Lille, miasto francuskie. To jest jedna z tych stolic które rzeczywiście zrobiły program, który jest kontynuowany. Chcemy ich zaprosić na jesień do Wrocławia, żeby opowiedzieli, co się wydarzyło po Europejskiej Stolicy Kultury.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Przestali kojarzyć ich z węglem.

Pan Krzysztof Czyżewski: Cieszę się z tej naszej rozmowy i że Państwo o to pytacie, bo to są ryzykowne sprawy i musimy rozmawiać o zagrożeniach. Ale to jest ten kierunek, w którym warto iść.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Tak Panie Dyrektorze, ale - z całym szacunkiem - Pana wizję nazwę na swoje potrzeby koncertem życzeń troszkę. Sama wiara nie wystarczy. Dlatego pytam o te narzędzia, którymi chcecie dojść do celu. Bo nie wystarczy rzucić idealistyczną wizję i czekać, co się wydarzy. Stąd też moje pytanie: kto jest Panów przewodnikiem po Wrocławiu, bo obaj Panowie jesteście spoza miasta, więc troszkę jesteście outsiderami takimi, importowanymi. Panie Dyrektorze, kto Pana prowadzi przez miasto?

Pan Krzysztof Czyżewski: To są przede wszystkim spotkania z ludźmi, z różnymi środowiskami. Ja naprawdę mam takie ucho, to już jest 6 miesięcy, każdego dnia 7 – 6 godzin słuchania ludzi z Wrocławia, z bardzo różnych środowisk.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Te spotkania umawiane są via Biuro Festiwalowe? Czy jest jakieś ciało, jakaś osoba, jakaś grupa, które mówią: Panie Dyrektorze, Pan jest u nas od niedawna, w związku z tym proszę zwrócić uwagę na to, na tamto, na taką działalność, na tę część miasta.

Pan Krzysztof Czyżewski: Bardzo dużo dostaję e-maili i facebookowych próśb o możliwość spotkania, np. z centrum szkolenia nauczycieli. Tam jest cały program przygotowany, od NGO-sów. W przyszłym miesiącu robimy duże spotkanie i chcemy z nimi budować wolontariat. Z Ośrodkiem Postaw Twórczych, itd. Więc jadę tam i rozmawiam, dowiaduję się o nowych sytuacjach związanych z Wrocławiem i przez takie spotkania i rozmowy z ludźmi się to wszystko toczy.

Radny Sebastian Lorenc: Ja byłem ostatnio na Brochowie, widziałem tamtejszych odbiorców kultury i oni wyglądali zupełnie jak inni mieszkańcy Wrocławia. Więc może ten sceptycyzm jest nie do końca uzasadniony? Panie Dyrektorze, ja chciałem spytać czy katalog podmiotów, które mogą być aktywnymi uczestnikami, współtworzyć Europejska Stolicę Kultury jest już definitywnie domknięty.

Pan Krzysztof Czyżewski: Jest bardzo otwarty.

Radny Sebastian Lorenc: Powiem tak, jeżeli Pan Dyrektor jest otwarty na jakieś sugestie to ja bym się upominał o tą kulturę "niską", taką wręcz "robotniczą". Mamy we Wrocławiu naprawdę dobrych alternatywnych twórców muzycznych, np. to są ludzie związani z londyńską wytwórnią. Wyrasta ewidentnie z kultury amerykańskich przedmieść i dzielnic robotniczych. W tym zakresie myślę, że jako miasto mamy dużo do powiedzenia i warto byłoby jakiś akcent w tych obchodach postawić na tego typu twórczość. Mówię też o sztuce ulicy graficznej, sztuce graffiti. To jest, przynajmniej dla mnie i dla wielu młodych ludzi, bardzo ciekawy akcent współczesnej twórczości. Nawiązując jeszcze do tego, co Pan powiedział o przypominaniu, bo rozumiem, że taka jest intencja, o przypominaniu lat minionych i roli naszego miasta w tworzeniu ówczesnej kultury alternatywnej. Myślę tu o wrocławskiej szkole graficznej, o latach 80, o teatrze, o takich spektaklach jak "Skrzypek na dachu". Tutaj byłoby warto przywołać tego bardzo specyficznego ducha teatru lat 80. we Wrocławiu. Miał on przecież taki szerszy aspekt zmiany rzeczywistości, w której żyjemy.

Przewodniczący Jerzy Skoczylas: Jestem zawsze pełen szacunku do ludzi, którzy chcą, na przykład, zaprowadzić operę do ogródków działkowych. Chylę czoła. Ale dlaczego nie postawić na pewniaka? Mówię tu o młodzieży. Przecież to jest nasz podstawowy kapitał. Nam powinno zależeć, żeby z tej europejskiej stolicy zostało jak najwięcej tutaj u nas, żeby nam dało asumpt, a to miasto

skoczyło o stopień wyżej. Żebyśmy nie zostali jak po mistrzostwach europy ze stadionem. Dlatego inwestycja w młodzież jest inwestycją pewną. To jest 100 %, że będzie sukces. Bo tamto może wypalić, może nie, może się przyjmie na działkach, może nie. Zainwestowanie w najprostszy sposób, czyli udostępnienie biletów wstępu do instytucji kultury, zwiększenie frekwencji na wydarzeniach kulturalnych - to jest wspaniała sprawa i to jest kapitał, który nam na pewno będzie przynosił w przyszłości efekty. I ostatnie pytanie: Czy Panowie korzystacie choć trochę z naszego projektu, który wygrał ESK 2016?

Pan Krzysztof Czyżewski: Chciałem wyjaśnić, bo tu jest rzeczywiście duże nieporozumienie. Minister Kultury od początku desygnował Panią Minister do kontaktów z Europejską Stolicą Kultury i my jesteśmy w stałym kontakcie z Panią Minister, która dostaje wszystkie dokumenty dotyczące programu i ESK. Natomiast zdecydowana większość laboratoriów, które powstały, ma swój początek w aplikacji. To są w większości ludzie, inicjatywy, twórcy, którzy byli w aplikacji, z którymi po prostu pracujemy nad rozwinięciem tego, co tam w dwóch zdaniach było zasygnalizowane. Co do młodych, to są też ci mieszkańcy. Mamy taki program Generacja 2016, który byśmy chcieli tak zbudować, żeby to było pokoleniowe doświadczenie 2016 roku. Mówiłem już o przykładzie dyplomu artystycznego, młodzi ludzie którzy staną się artystami, żeby oni zrobili dyplom na Europejskiej Stolicy Kultury. Powstała inicjatywa "Młodzi Obywatele Kultury" z którymi będziemy współpracowali. To jest ogromny temat, ja bym chciał, żeby to nie była tylko kwestia biletów, tylko żeby to był ich twórczy, kreatywny wkład. Od dzieci poczynając, od najwspanialszych kreatywnych istot.

Radna Mirosława Stachowiak-Różecka: Zakładając, że jestem przeciętnym zupełnie wrocławianinem, przysłuchuję się trochę z boku i zupełnie nie mam zamiaru ani planu angażować się w propozycje, bo zupełnie nie mam poczucia, że mogłabym to robić. Więc zakładając, że jestem przeciętnym wrocławianinem moje pytanie jest takie: słyszę przy okazji takiego spotkania kilkuminutowego, że pomysł jest taki, żeby tego przeciętnego wrocławianina zaangażować w kulturę. Przyjmijmy, że się to uda, jak mnie zaangażujecie, kiedy się o tym dowiem, że jestem zaangażowana. Czy ja muszę poszukiwać, czy to przyjdzie do mnie? Jeżeli, to w jaki sposób i z której strony? A przyjmując też to, co Kasia [red. Katarzyna Obara-Kowalska] mówiła, że może się to nie udać, to zostaje nam wariant zupełnie oczywisty, czyli w którymś momencie zostaję pasywnym konsumentem, tak po prostu. Przychodzi mi na myśl, jak tak Państwa słuchałam, taka uwaga, że we Wrocławiu tych wydarzeń kulturalnych, tych instytucji, imprez jest tak wiele, że ja tego nie ogarniam, mimo że od lat jestem członkiem Komisji Kultury i jestem informowana na bieżąco. Trudno jest mi, mimo że jestem tak blisko, wyciągnąć istotę i to co mogłoby być dla mnie interesujące. Gdyby dołożyć te Pańskie pomysły, czyli laboratoria, jak sądzę również zaproszeni goście, to sobie wyobrażam, że ten przeciętny wrocławianin się pogubi i w końcu siądzie przed telewizorem, bo on już właściwie nie wie, co wybrać. Oczywiście przejaszkawiam, ale zapytam jeszcze raz: jak do mnie dotrze ta potrzeba, jeżeli zakładamy, że taki wariant jest możliwy, a jeśli jednak nie, to jaką będę miała szansę to konsumować, jak będę o tym poinformowana, jak to się będzie działo? I czy rzeczywiście będziecie się starać ten cały wrocławski program od lat prowadzony, plus to co planujecie specjalnego, zaprezentować wrocławianinowi tak, że on rzeczywiście będzie w stanie wybrać dla siebie to, co jest naprawdę interesujące. Tak jak to jest z festiwalem piosenki aktorskiej, od kilku lat próbuje się zmienić konwencję tego festiwalu, ale odbiorcy nie zauważają tego.

Pan Krzysztof Czyżewski: Zdaję sobie sprawę, że oferta, jaką ma Wrocław jest bardzo bogata i taki rodzaj Europejskiej Stolicy Kultury, który by ją tylko zwielokrotnił mógłby się spotkać z taką katastrofą, jaka np. wydarzyła się w Kopenhadze, gdzie po 3 miesiącach ludzie, którzy uczestniczyli, kupowali bilety, powiedzieli po prostu dość. Mogłoby być też tak, że po 2016 roku wszyscy mogliby mieć ochotę na coś innego. Szukaniem odpowiedzi na to pytanie, wychodzi na to, że sam konsumencki stosunek tutaj nie wystarczy. Może Pani ze swoją rodziną

przyjść do baru Barbara i zapytać: "Gdzie moje dziecko, moi rodzice mogliby się zapisać na jakieś warsztaty, w jakiś projekt się włączyć?". I taką ofertę Pani otrzyma.

Radna Mirosława Stachowiak-Różecka: No ale przeciętny wrocławianin nie pójdzie do baru Barbara.

Pan Krzysztof Czyżewski: No tak, ale będą też w różnych miejscach, różnych środowiskach działały laboratoria zapraszające do takiego udziału. Będzie np. "telefon na historię", będą portale społecznościowe, które to wszystko będą moderowały. W dużej mierze to się będzie poprzez nowoczesne media działo. Co ludzi może zbliżyć do tego? Byłem świadkiem tego podczas otwarcia laboratorium "Dziadów", które będzie powstawało wokół tej Olimpiady Teatralnej, które też można by zamknąć tematem, że będą wielcy reżyserzy, którzy tu przyjadą w 2016 r. Ale skoro ma to się odbywać wokół tej tradycji rozmowy żywych z umarłymi, to pierwsze pytanie, które padło na tym laboratorium było: "Jak my tu we Wrocławiu świętujemy zmarłych? Jakie są groby aktorów, jak są zadbane?". Można od tego zacząć, prawda? Był kiedyś we Wrocławiu taki rytuał, że na Dzień Teatru odwiedzało się groby.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Tak ale już upadł.

Pan Krzysztof Czyżewski: Już tego nie ma, ale może wróci z tym Dniem Teatru, pojawi się w tym laboratorium takie działanie. I to będzie dalej się rozrastało. To znaczy o co chodzi, że ta olimpiada nie spadnie z nieba, tylko będzie dotyczyła kultury miasta? Bo my nie robimy europejskiej stolicy sztuki, tylko europejską stolicę kultury. Ma budować kulturę tego miasta. Kultura jest natomiast złożona z bardzo wielu takich elementów, rytuałów, tradycji i do tego chcielibyśmy odnosić te działania.

Pan Krzysztof Maj: Rozumiem obawy, że może być za mało czasu, żeby się przestawić na taki tryb. Też mam takie obawy, natomiast mocno w to wierzymy.

Radna Mirosława Stachowiak-Różecka: Tylko jedna dygresja, żebyśmy się dobrze zrozumieli, to nie jest kwestia, że będzie chaos, a ja sobie z nim nie poradzę, tylko czy - przez te 3 lata, które pozostały - wywołacie we mnie potrzebę, żebym ja rzeczywiście zaangażowała się, czy chociaż poszła to odbierać. Żeby to się nie skończyło tak, że to jest tworzywo dla tworzywa. Zaangażujemy twórców i tylko ci twórcy będą potem te dzieła konsumować.

Radny Sebastian Lorenc: Ważne, żeby ta sztuka wyszła na ulicę. Ja jestem gorącym zwolennikiem i fanem takich sytuacji, kiedy po prostu idąc spotykam kulturę. Uważam, że taki sposób angażowania mieszkańców będzie bardziej skuteczny, niż działania tylko w obrębie budynku, auli, teatru. To musi stać się powszechne.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Ja, w porównaniu do przedmówców, jestem wielką optymistką. Uważam, że nawet jeżeli coś nie wypali, to zostawi jakiś ślad w mentalności naszej. Dlatego jestem zwolenniczką tej różnorodności. Niemniej jednak uważam, że Państwo nie mówili dzisiaj nic o aspekcie ekonomicznym, a nadchodzi kryzys, więc to jest ważne. Młodzi artyści, pan [REDAKTOWANE], pan [REDAKTOWANE] pytają jaka jest możliwość kręcenia filmu. Im się na przykład marzy... czy byłaby możliwość, żeby od pierwszego dnia 2016 roku zaczęły działać kamery i zaczęłyby filmować 365 wolontariuszy. Każdy dzień rodzenia się tych pomysłów, bądź umierania, bądź nie wypalenia. Więc chciałam Pana uwagę na to zwrócić. Czy filmy nagrodzone na festiwalu filmowym San Sebastián można będzie zobaczyć we Wrocławiu i odwrotnie - nagrodzone polskie filmy z festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zostały pokazane na ich festiwalach albo w ich kinach? Chciałabym żeby Pan zaproponował, albo żebyśmy pomyśleli o tym, żeby odnaleźć hiszpańskie ślady w Polsce. Nie tylko we Wrocławiu, który jest stolicą kultury, ale żeby ten w

Białymstoku też wiedział jaki był udział Hiszpanów, poprzez malarstwo, literaturę i odwrotnie, żeby polskie ślady odnaleźć w Hiszpanii, nie tylko ślady Wrocławia, ale całej polski, zaczynając od bitwy pod Saragossą, o której pisał Potocki. Mam też pytanie, czy nie myślał Pan, żeby oprócz tego logo stworzyć hejnał, żeby był hejnał z tym związany, żeby każdy jak to zagrają skojarzył, że mowa będzie o polskiej stolicy kultury i żeby to dostały wszystkie rozgłośnie, kiedy będą miały serwisy kulturalne. I jeszcze czy myśli Pan o jakiejś wymianie prezentowej, żeby z okazji rozpoczęcia obchodów wymienić prezenty z San Sebastián. Czy Państwo myślał o tym, żeby jak będą tworzone te murale, które chcecie tworzyć, żeby taki gołąb pokoju był na muralu? Tylko nie ten gołąb Picassa bo to są prawa autorskie tylko nasz gołąb wrocławski. I w związku z tym zaprosić Palomę Picasso i tak spektakularnie to otworzyć. I mam też ostatnie, niestety przykre pytanie do Dyrektora Maja. Czytając dzisiejszą gazetę, dzwonią do nas w sprawie dzisiejszego artykułu pani [REDAKTOR], zapytany Pan został, jako szef ESK, dlaczego nie chce Pan udostępnić projektów innych uczestników, mimo że regulamin konkursu na to zezwala? Pan tłumaczy, że taką decyzję podjęło jury między innymi po to, żeby innym uczestnikom nie było przykro, że nie wygrali oraz żeby mogli swoje prace wykorzystać np. w innych konkursach. Ja sobie nie wyobrażam, że jak rozpisaliśmy konkurs na Pomnik Profesorów Lwowskich, który postawiliśmy w salach Ossolineum, mogliśmy zobaczyć projekty konkursowe młodych ludzi, m.in. syna Pana [REDAKTOR], który dostał wyróżnienie i co to znaczy, bo ja tego nie rozumiem. To my nie możemy zobaczyć jak działa wyobraźnia tych, którzy mają partycypować w kulturze? Bo czy logo przypomina tego czy tamtego to jest inna sprawa. Prawo mówi, że ci którzy chcą to zobaczyć, czyli dziennikarza, a także ja jako radna, chciałabym, nie wiem czy w Ossolineum, jak było z pomnikiem, ale może w Imparcie. Wobec tego pytam się Pana, czy zostanie to udostępnione, bo w moim odczuciu sprawia to wrażenie jak byście chcieli coś Państwo ukryć. Prawo mówi, że Pan musi to pokazać i nie ma możliwości, że juror powiedział, że nie pokażemy. Tym faktem jestem zbulwersowana. Nie podoba mi się to. Wolałabym otwartość po to, żeby nie było plotek.

Pan Krzysztof Maj: To co jest w gazecie napisane, to nie do końca jest tak jak tłumaczyłem. Ja 4 razy rozmawiałem z Panią Sylwią, a potem jeszcze z Panią redaktorką, która została poproszona przez koleżankę o dociśnięcie mnie, żebym jednak te prace ujawnił. To nie jest moja decyzja. To jest decyzja jury. Ja w jury byłem w mniejszości jako urzędnik...

Radna Wanda Ziembicka-Has: Ale w regulaminie nie jest zastrzeżone, że prace, które nie zostaną narodzone nie będziemy pokazywać. Juror nie może o tym decydować.

Pan Krzysztof Maj: Zacznę od regulaminu, żeby Panią uspokoić. Regulamin nas nie zobowiązuje do pokazywania prac. W regulaminie jest zapis, że mamy możliwość zrobić ewentualną wystawę z tych prac, które były, ale nie mamy obowiązku. Natomiast w trakcie obrad jury, kiedy już wybraliśmy, ja mówiłem, że jest taki pomysł, żeby zrobić wystawę tych prac, natomiast osoby z jury to są osoby z branży, ja z branży nie jestem i dla mnie logo jest fajne bo łatwo będzie używane, z praktycznego punktu widzenia. Ale te osoby powiedziały, że w Polsce praktyka pokazywania przegranych to nie jest dobra praktyka. Pokazujemy zwycięzcę, ale nie pokazujemy kto brał jeszcze udział i przegrał. To jest jeden argument. Drugi jest taki, że być może prace, które nadesłali będą chcieli wykorzystać w innych miejscach z modyfikacją jakąś. Jeżeli to by było zaprezentowane na publicznej wystawie, to jest pewna niezręczność dla kogoś, kto to zaprezentował używać jeszcze raz. Ja się, z tymi argumentami nie sprzeczałem, tylko przyjął i tak zadecydowało jury. Nie chciałbym jednoosobowo pod naciskiem dziennikarza, który do mnie dzwoni i też trochę szuka sensacji, bo zaczęło się od tego, że [REDAKTOR] zna się z Krzysztofem Czyżewskim, Krzysztof w ogóle nie był w jury. Ale my nie znaliśmy nawet nazwisk. Od tego się zaczęło i ja nie mogę jednoosobowo zdecydować o tym co gremium 8 osób zdecydowało 2 tygodnie wcześniej.

Radna Wanda Ziembicka-Has: A gdyby Pan Dyrektor artystyczny podjął taką decyzję dla czystości, przejrzystości?

Pan Krzysztof Maj: Z całym szacunkiem dla Pana Dyrektora Artystycznego, on nie był nawet członkiem jury.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Ale gdyby podjął taką decyzję: Proszę pokazać, robimy wystawę pokonkursową. Co w tym złego jest?

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Tym bardziej, że artyści jakby zgodzili się z tym zgłaszając prace...

Radna Wanda Ziembicka-Has: No właśnie.

Pan Krzysztof Maj: Ja bardzo szanuję dane słowo i daliśmy jako jurorzy słowo, że nikomu nie pokazujemy propozycji. Taką decyzję podjąłem i oczywiście dostaję krytykę od dziennikarzy, którzy bardzo by chcieli zobaczyć, ale tak się właśnie z ludźmi, którzy byli w jury umówiłem. Oni pracowali za darmo, ja ich poprosiłem, żeby pomogli nam wybrać logo więc też proszę pozwolić mi uszanować dane im słowo. Jeżeli oni się zgodzą to oczywiście będzie taka wystawa.

Przewodnicząca Urszula Mrozowska: Jak obserwuję, co się dzieje w sprawie Europejskiej Stolicy Kultury, to główną słabością jest kanał komunikacji. Brak tej informacji. Ja rozumiem, że będzie ta strona internetowa. Kiedy ona ma być? W kwietniu, prawda? Czy będzie to strona interaktywna, gdzie informacje i grupy, stowarzyszenia, które działają w obszarze kultury i mają pomysły, będą mogły te pomysły przedstawiać? Ale też ma być 40 laboratoriów. My nawet nie wiemy jakie to mają być laboratoria, a może ktoś ma jeszcze jakieś inne pomysły. Czy będzie mógł z takim pomysłem wystąpić i utworzyć kolejne ogniwo?

Pan Krzysztof Czyżewski: To z pewnością, nie tylko na stronie internetowej, ale też korzystając z innych mediów. Tu chodzi już też o realizację, o budowanie uczestnictwa i tak dalej. Będziemy to przez media w dużej mierze robić. Ja się zgadzam z Panią i Państwem, że to była dotychczas nasza słaba strona. To jest zdecydowanie do nadrobienia. Ja jestem naprawdę zasmucony tym wszystkim, co z powodu tego logo się stało. To troszkę nawiązuje do Pani wypowiedzi o konsumentach kultury. Z moich doświadczeń z wcześniejszych stolic kultury wynika, że zespół, który to robi, może zrobić tylko w małym stopniu pracę, którą całe miasto musi wykonać. I to musi być nie konsumencki, tylko obywatelski projekt. To jest wielkie zadanie dla tych, którzy to organizują, na ile to się otworzy. Natomiast bez zbudowania wokół tego atmosfery w mieście, że to jest nasz projekt, który wymaga nie tylko oczekiwania, ale też zaangażowania, to się nigdy nie uda. Ja dostaję dziesiątki telefonów i nagle, po raz pierwszy w tym mieście dostaję od mediów pytanie czy ja znam Pana [REDAKTOWANE], którego zobaczyłem pierwszy raz tutaj we Wrocławiu. Mówimy o różnych środowiskach, mówimy o młodzieży ale my musimy mieć spotkania też z mediami. My nie mamy krytyki artystycznej, my nie mamy krytyki kultury, nie mamy języka mówienia o tym wszystkim, nie mamy poczucia partnerstwa dla tego projektu. Mamy szukanie sensacji i oczekiwanie atrakcji, natomiast na tym nie zbudujemy całego projektu, o którym tutaj dzisiaj mówimy.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Ja tylko chciałam ad vocem do Wandy [red. Wandy Ziembickiej-Has], że ja też jestem optymistką, jeżeli chodzi o ten projekt. Również zgadzam się z tym, że niepotrzebne jest takie dawanie, myślę że Panowie nie urodziliście się wczoraj, wiecie, że media są skanalizowane na aferę i głównie na to, żeby się działo, nie w tym kierunku, w którym by się chciało. Tym bardziej otwarta przyłbica w tym wypadku jest oczekiwana. Wszelkie robienie z jakichś ruchów tajemnic, nawet jakby one były w najlepszej wierze poczynione, powodują

efekt odwrotny, a jak rozumiem Panu Dyrektorowi chodzi jednak o to, żeby tej perspektywy nie było. Pan też wspomniał o języku komunikacji, to jest też apropo tego, co powiedziała Mirka [red. Mirosława Stachowiak-Różecka], tworzenie takiej semantyki typu laboratorium, fabryka, telefon historii... to wszystko, co Pan tak pięknie nazywa, boje się, że na takiego typowego mieszkańca działa raczej jako straszak, niż jak coś, co by wyciągnęło do mnie rękę, jeżeli to coś nazywa się telefonem historii.

Pan Krzysztof Czyżewski: Telefon na historię.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Telefon na historię, przepraszam, ale ja po pierwsze nie wiem o co chodzi, nie wiem w jakiej sprawie mogę tam zadzwonić i tak dalej. Oczekiwałamby bardziej ludzkiej twarzy tego. Ja rozumiem, że na potrzeby projektu ta cała semantyka jest potrzebna, ale jeżeli chcemy zaangażować w to każdą warstwę społeczną, to oczekiwałamby, żeby po pierwsze było to bardziej otwarte, mniej stojące plecami do mediów, bo jeżeli zacznie się od takiej sytuacji to będzie szło już tylko gorzej. Nie wiem czy nie byłoby dobrą decyzją Panie Dyrektorze jeszcze raz zaprosić jury do dyskusji, żeby nakłonić do tego, żeby ta wystawa pokonkursowa jednak się odbyła.

Pan Krzysztof Czyżewski: Biorę propozycje Pani Wandy Ziembickiej-Has do siebie. Co do San Sebastián i wymiany filmów to już z Romanem Gutkiem o tym rozmawiałem i myślę, że to jest do zrobienia. Łatwiej w naszą stronę, bo z tego co wiem festiwal filmowy San Sebastián jest dość odcięty od miasta, od tego środowiska, ale będę rozmawiał w tej sprawie. Mnie zainteresowała sprawa tego dźwięku, takie pozytywki ja bym to nazwał.

Radna Wanda Ziembicka-Has: Hejnał muzyczny, to są takie dżingle.

Pan Krzysztof Czyżewski: Bo my mamy ten problem, że trudno się imię naszego miasta w innych językach wymawia.

Radna Katarzyna Obara-Kowalska: Ale już to wymyśliliśmy: Wroclove.

Pan Krzysztof Czyżewski: Nawet z Krzysztofem mówiliśmy o tym, żeby te nasze materiały zawierały taka pozytywkę, dźwiękowy materiał, w którym można brzmienie miasta słyszeć. Więc takiego rozwiązania byśmy szukali.

Przewodniczący Jerzy Skoczylas: Ja bardzo bym chciał, żebyście Panowie Dyrektorzy wyszli stąd w przekonaniu, że zgromadziła nas tu troska, a nie chęć czeplania się. Chciałem Panów zapewnić, że jesteśmy w jednej drużynie. Niemniej jednak my, jako radni, też bierzemy na swoje barki zarówno odpowiedzialność, jak i pytania, które do nas napływają. I dlatego bardzo bym prosił o kontakt z nami, bo jednak to przekazywanie wzajemnych informacji jest bardzo istotne i podejrzewam, że może być tak samo twórcze. Ja wracam jeszcze do swojego początku. Jeżeli macie poczucie, że jesteście załogą obleganej twierdzy tutaj, to pamiętajcie, że macie znakomitą drużynę, tylko podejrzewam, że jak sobie weźmiecie na barki za dużo zadań i nie rozdzielicie ich między ludzi, którzy naprawdę się przyłączą i pomogą, to będzie Wam trudniej po prostu. I dlatego ja cały czas wracam do instytucji kultury, na których się naprawdę można oprzeć. W ślad za tym mogą pójść pieniądze, bo przecież te instytucje same też aplikują o pewne projekty i naprawdę można z nimi współpracować. To są ludzie, którzy się na tym znają i z nimi będzie o wiele łatwiej. Po prostu zaangażować do tej drużyny ludzi, którzy już są i są chętni. Dlatego bardzo proszę o to otwarcie na instytucje kultury nasze wrocławskie.

Radna Wanda Ziembicka-Has: A laboratorium filmowe? Uważa Pan, że to powinno być sfilmowane, ten rok 2016, tych 365 dni?

Pan Krzysztof Czyżewski: Absolutnie tak, jest metoda zwana laboratorium dokumentacji.

Przewodniczący Jerzy Skoczylas: Padła deklaracja z naszej strony, że jesteśmy chętni do współpracy, zarówno Komisja Kultury jak i Komisja Promocji.

**Ad II.
Wolne wnioski**

Wolnych wniosków nie zgłoszono.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Jerzy Skoczylas



Przewodniczący Komisji
Kultury i Nauki

Urszula Mrozowska



Przewodnicząca Komisji
Promocji i Współpracy z Zagranicą

Protokół sporządzili:
Magdalena Gaczyńska
Przemysław Leszyński

